Rok XV. We Lwowie, dnia 28. czerwca 1907. Nr. 26.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

OD REDAKCYI.

Ponieważ redaktor odpowiedzialny wyjeżdża na kilka tygodni za granicę, więc nie będzie mógł przez ten czas czytać listów, do niego osobiście adresowanych, ani odpowiadać na nie. Adres redakcyi: Lwów, poste restante, albo też ulica P. Maryi Śnieżnej 2.

Refleksye powyborcze.

III. Zwycięstwa i klęski socyalistów.

Pierwszy dzień wyborów przyniósł socyalistom radość ogromną, zdobyli bowiem w tym dniu więcej mandatów niż sami mogli się spodziewać. Wśród innych zaś stronnictw zapanowała konsternacya: „Hannibal ante portas“! Przyszłość państwa zdawała się zagrożoną przez partyę przewrotu, przez wielbicieli bohaterów komuny. Sam prezydent ministrów, który tak gorąco w swoim czasie polecał głosowanie powszechne, prosił o pomoc katolików przeciw wspólnemu wrogowi. Skupiono się przeciw niemu i nie pozwolono mu już przy wyborach ściślejszych zwyciężyć w tak wielu okręgach.

Ostateczny wynik jest taki, że w Radzie państwa zasiędzie 88 »towarzyszy«. Liczba to bardzo poważna, która może w wielu wypadkach wywierać wpływ decydujący na działalność parlamentu austryackiego. Ale kto lęka się z tego powodu, że już program socyalizmu blizki jest urzeczywistnienia, ten nie zna faktycznego rozwoju stosunków. Udział socyalistów w pracy parlamentarnej nie przyniósł jeszcze nigdzie prawdziwej korzyści ich stronnictwu, ale raczej przyczynił się wszędzie do jego osłabienia a nadto okazywał się zawsze pożytecznym dla konserwatystów z tego powodu, że ich pobudzał do reform ustawodawczych. Gdyby nie było socyalistów w parlamencie niemieckim, nie byłby z pewnością Bismark wniósł i przeprowadził ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość; — ale sam socyalizm dobrze nie wyszedł na reformach tam dokonanych, czego najlepszym dzisiaj jest dowodem znaczna redukcya liczby jego posłów.

Czegoś podobnego doświadczy on i w Austryi. Tu jednak znajdzie on się w położeniu bez porównania trudniejszem, ponieważ frakcya jego w Izbie posłów składa się z ludzi różnych narodowości i bardzo różnych poglądów na sprawy społeczne i polityczne. Będzie do niej należało 48 Niemców, 26 Czechów, 4 Polaków, (Hudec, Kunicki, Moraczewski, Reger), 4 Włochów, 2 Rusinów (Ostapczuk i Wityk), 1 Słoweniec, 1 Rumun i 2 żydów galicyjskich (Diamand i Liebermann). Największy będzie kłopot z Czechami, którzy tem się różnią (na swoją korzyść niezaprzeczoną) od innych członków partyi, że nie pozbyli się uczuć narodowych i gotowi są popierać swoich rodaków w walce o zupełne równouprawnienie Czechów z Niemcami a nawet domagają się szkół czeskich w stolicy państwa. Gdyby zaś socyaliści Niemcy zgodzili się na wszystkie ich żądania, zaszkodziliby sobie bardzo w opinii swoich rodaków. Nadto socyaliści Czesi nie umieją po niemiecku a Niemcy po czesku, co w każdym razie nie ułatwi klubowi zgodnego i konsekwentnego współdziałania.

Zresztą przekonaliśmy się na nowo w czasach ostatnich, że stronnictwo to jest z natury swojej rewolucyjnem, że zatem działalność parlamentarna nie odpowiada właściwym jego dążeniom. Umieją wprawdzie sprytniejsi jego przewódcy uprawiać ze względów oportunistycznych politykę dwulicową i według potrzeby mówią nieraz o swojej partyi tak, jak gdyby ona miała na celu tylko pewne reformy, pożądane dla robotników: ale kiedy są całkiem szczerzy, przyznają, że nie spodziewają się dojść do swego celu na drodze pokojowej. Wprawdzie już sami autorowie „Manifestu Komunistycznego“ (Marx i Engels) stwierdzili w nowem tegoż wydaniu (z r. 1872), że »wobec doświadczeń praktycznych rewolucyi lutowej a daleko bardziej jeszcze komuny paryskiej, w której proletaryat dzierżył po raz pierw-

szy władzę polityczną przez dwa miesiące, jest już program rewolucyjny, zawarty w manifeście, poniekąd przestarzały a mianowicie Komuna dostarczyła dowodu, że klasa robotnicza nie może po prostu maszyneryi państwowej wziąć w posiadanie i wprawić w ruch dla własnych swoich celów«; — a jednak socyalizm nie wyrzekł się nigdy swego charakteru rewolucyjnego i nie przestał straszyć „burżujów“ groźbą gwałtownych, krwawych przewrotów. W odezwie np. »do pracującej ludności«, wydanej z okazyi jubileuszu papieskiego, a drukowanej w Nrze 80 »Naprzodu« z r. 1903, czytamy na końcu: »My przeciw wam wszystkim, co słysząc odgłos gromu, chronicie się pod płaszcz papieski, wznosimy okrzyk zwiastujący jasną przyszłość ludzkości cierpiącej; my przeciw wam wznosimy nasz okrzyk blizkiego zwycięstwa: Niech żyje rewolucyjna socyalna demokracya«!

Nie była więc dla nas niespodzianką uchwała socyalistów rosyjskich, obradujących w Londynie, skierowana przeciw drugiej Dumie z powodu, że ta (jakkolwiek przeważali w niej radykalni opozycyoniści) weszła na drogę reform i usiłowała utrzymać w Rosyi konstytucyę. Nie dziwimy się i temu, że socyaliści francuscy chwytają się środków rewolucyjnych, że podburzają żołnierzy, nauczycieli, urzędników i masy proletaryatu przeciw rządowi, widząc, iż drogą parlamentarną nie dojdą do swojego celu.

Otóż i w Austryi nie zechcą oni połączyć się do wspólnej pracy z żadnem innem stronnictwem i pozostaną przy swojej polityce negacyi, przez co przyczynią się tylko do tego, że utworzy się przeciwko nim większość zachowawcza, która przeprowadzi, jak mamy nadzieję, reformy dla ludności potrzebne: ubezpieczenie robotników na starość, reformę administracyi, szkolnictwa, kodeksu karnego itd. Powstały już kluby potężne, które mogą sprzymierzyć się ze sobą dla utworzenia takiej większości a mianowicie: klub, skupiający w szeregach swoich 96 Niemców katolików, »Związek niemiecko-narodowy«, liczący 51 członków, między którymi niema ani jednego żyda i ani jednego z »postępowców« skłonnych do łączenia się z socyalistami, — klub czeski, liczący 81 członków (a między tymi 19 katolików stanowczych, 25 agraryuszy i 6 Staroczechów, którzy prawdopodobnie okażą się życzliwymi dla katolicyzmu), klub słoweński liczący 25 członków, a między tymi 21 katolików. Nadto wybrano 10 katolików włoskich, 10 chorwackich i 67 polskich.

Razem więc liczy nowa Rada państwa 337 posłów (na ogólną liczbę 506), od których można oczekiwać pracy pożytecznej i którzy mogą utworzyć potężną większość wrogą dążeniom socyalistycznym i żydowsko-liberalnym. Jeżeli do tego przyjdzie, okaże się partya rewolucyjna w Izbie bezsilną i nie przeszkodzi reformom, które mogą być zbawienne dla wszystkich ludów austryackich, dać im szkoły katolickie, położyć tamę dalszym postępom demoralizacyi itd.[1]).

[1]) Por. program stronnictwa katolicko-narodowego w Nrze 13 i 14 Gaz. Kość. z r. b.

Nowa Izba może i na politykę zagraniczną wywrzeć wpływ korzystny dla sprawy religii i pomyślnego rozwoju ludzkości; może bowiem zmusić rząd do zerwania przymierza z państwem Hohenzollernów i przyczynić się do zupełnego odosobnienia tego państwa, które w tak niesłychany sposób depce wszelkie prawa moralne i powszechną już przeciw sobie zbudziło niechęć..

Rozumie się jednak samo przez się, że większość, o której mówimy, nie mogłaby powstać, gdyby nie przyszło do skutku porozumienie między katolikami niemieckimi a Czechami i gdyby wszyscy Niemcy połączyli się przeciw Słowianom, co wywcłałoby nową, zażartą walkę narodową i uniemożliwiłoby rozsądną pracę ustawodawczą. A niebezpieczeństwo takie istnieje, ponieważ ogół niemiecki nie oswoił się dotąd z myślą, że innym narodom, wchodzącym w skład Austryi, należy się zupełne z nim równouprawnienie, że urzędnicy w Czechach, Karyntyi, na Śląsku powinni znać język ludności miejscowej itd. Spodziewamy się jednak, że chrześcijańska zasada sprawiedliwości dla wszystkich weźmie górę nad samolubstwem narodowem.

Co się tyczy stanowiska Polaków, nie chcemy wątpić, że poprą wszelkiemi siłami myśl utworzenia większości katolickiej, chociaż czterech żydów należeć będzie do Koła. Byłoby to błędem fatalnym, gdyby posłów naszych powstrzymała od tego obawa narażenia się żydom galicyjskim i fałszywe pojęcie tolerancyi, które już tyle u nas sprawiło złego. Powinniśmy już raz zrozumieć, że ogół żydowski nie wyrzeknie się u nas nigdy swojej odrębności rasowej i narodowej, jak jej nie wyrzekł się w Niemczech, we Francyi, na Węgrzech i gdzieindziej i że nigdy nie przejmie się szczerze patryotyzmem polskim. Jeżeli część jego inteligencyi łączy się z nami i oświadcza się przeciw syonizmowi, jest to tylko dowodem, że ludzie ci lepiej rozumieją interes żydostwa i swój własny niż zwolennicy zupełnej separacyi żydów od naszego społeczeństwa.

Najlepiej też pokazało się przy wyborach ostatnich, że na poparcie ogółu żydowskiego liczyć nie możemy, że jego sympatye są po stronie najskrajniejszych radykałów i wrogów katolicyzmu (jak np. Breitera) a zwłaszcza po stronie socyalistów. Tylko jeszcze w niektórych miastach mniejszych głosowali wyborcy tej narodowości według wskazówek rabinów, którzy znów liczyli się ze swojej strony po dawnemu z życzeniem władz krajowych. Niezawodnie też musimy przygotować się na to, że w najbliższej przyszłości pomnożą się jeszcze więcej szeregi walczącej przeciwko nam koalicyi socyalistów, Rusinów i żydów. Nic tu nie pomogą dalsze niemądre ustępstwa, nie pomoże i dzisiejsza szkoła bezwyznaniowa, której właśnie większość przewódców syonistycznych zawdzięcza swoje wykształcenie.

Lepiej więc uczynimy, jeżeli w porozumieniu z katolikami niemieckimi i słowiańskimi zwalczać będziemy we Wiedniu zakusy socyalistów, popieranych przez żydów. (Dok. nast.).

O ile katecheta może i powinien korzystać przy nauczaniu w szkole średniej z literatury świeckiej?

(Ciąg dalszy).

3. Ale więcej jeszcze działają na młodzież słowa wielkich poetów. Trzeba jej więc często i z naciskiem przypominać, że nie tylko prostaczkowie, ale i najwięksi geniusze cześć oddawali Bogu i poddawali swój rozum prawdzie objawionej.

Szczególnie zaś nasza literatura może się poszczycić cudownie pięknemi wyznaniami wiary. A zwłaszcza Mickiewicz wyraża ją w niejednym wierszu swoim w sposób, który musi przemówić do serc i umysłów nie zepsutej jeszcze młodzieży. Wszak on zaczyna swoją epopeję od wezwania Tej, „co jasnej broni Częstochowy i w ostrej świeci bramie"; — a jak wymownie wielbi on mądrość i wielkość Stwórcy w poemacie p. n. »Arcy-Mistrz«:

»Jest Mistrz, co wszystkie duchy wziął do chóru
I wszystkie serca nastroił do wtóru,
Wszystkie żywioły naciągnął jak struny,
A wodząc po nich wichry i pioruny,
Jedną pieśń śpiewa i gra od początku,
A świat dotychczas nie pojął jej wątku.
Mistrz, co malował na niebios błękicie
I malowidła odbił na tle fali,
Kolosów wzory rzezał na gór szczycie
I w głębi ziemi odlał je z metali:
A świat przez tyle wieków, z dzieł tak wiela
Nie pojął jednej myśli Tworzyciela« itd.

A jak głęboko i trafnie określa on stosunek wiary do rozumu:

»Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem,
Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni.
Świat cię niezmiernym zowie oceanem
I chce ku niebu na twej wzlecieć toni.
Zdajesz się tykać brzegów widokręga:
Daremnie z żaglem nawa leci chyża, —
Opływa ziemię — niebios nie dosięga;
Twa fala nigdy ku niebu nie zbliża.
Wzdymasz się, płaszczysz, czernisz się i błyskasz,
Otchłanie ryjesz i w górę się ciskasz,
Powietrze ciemnisz chmurami mokremi,
I spadasz z gradem — tyś zawsze na ziemi!
A promień Wiary, którą niebo wznieca,
Topi twe krople, zapala twe gromy
I twe pogodne zwierciadła oświeca; —
Ach! ty bez Wiary byłbyś niewidomy«.

Zdziwiło mię bardzo, że niedawno jeden z naszych kapłanów dopatrzył się w tych wierszach poniżenia i lekceważenia rozumu naszego i zarzucił Mickiewiczowi, że pisząc je, zapomniał chyba o Sokratesie i Platonie! [1]). Słowa poety stwierdzają jedynie to, że rozum, odrzucający światło wiary, może tylko w sposób bardzo niedostateczny poznać Boga i że dochodzi aż nazbyt często do wniosków błędnych, że wikła się w sprzecznościach i nie zdoła rozwiązać najważniejszych dla nas zagadnień. A tego przecież nie potrzebuję tu dowodzić, — nie potrzebuję przytaczać rażących błędów, które znajdują się także w pismach »boskiego« Platona a zwłaszcza w jego »Republice«.

Bardzo obfitą kopalnią, z której wydobywać możemy przy nadarzającej się sposobności myśli głębokie o Bogu i religii, są dzieła Krasińskiego. Jak żywa i mocna wiara wypowiada się np. w jego »Psalmie dobrej woli:«

»Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie!
Przykład nieszczęsnej twej Hierozolimy,
W której tak długo było twe kochanie,
Aż się rozwiała w perzyny i dymy,
Rozdarta w sobie — a zemstą do końca
Przeciw ludzkości całej szalejąca!« itd.

Warto też przytoczyć w nauce o naszych obowiązkach względem bliźnich i całej społeczności ludzkiej jego szczytne słowa o powołaniu poety: »Błogosławiony, w którym zamieszkałaś« mówi on do poezyi »jako Bóg zamieszkał w świecie, nie widziany, nie słyszany, w każdej części jego okazały, wielki, Pan, przed którym się uniżają stworzenia i mówią: On jest tutaj! — Taki cię będzie nosił niby gwiazdę na czole swojem a nie oddzieli się od twej miłości przepaścią słowa. On będzie kochał ludzi i wystąpi mężem pośród braci swoich«.

(Dok. nast).

[1]) Por. »Przegląd Kościelny« z r. 1906. zeszyt październikowy str. 283.

W 250-letnią rocznicę śmierci męczeńskiej bł. Jędrzeja. Boboli.

W ostatnich czasach ludzie żywej wiary i miłości ojczyzny zaczynają czuć potrzebę podniesienia czci Patronów polskich; widzą bowiem, że w niej znaleźć można nie tylko orędownictwo, ale też wzory do naśladowania, wyrobienia silnej woli, kształcenia charakterów i ozdabiania serc cnotami. O tem, jak potężnym czynnikiem w wychowaniu młodzieży jest cześć Świętych wogóle w Kościele, tak pisze Forster, prof. uniwersytetu zurychskiego, znakomity pedagog: »Ustanawiając tę cześć, Kościół użył życia tych ludzi na chwałę Chrystusa jako środka pomocniczego do kształcenia woli. Jeżeli myśl o obowiązku, który spełnić mamy, podnieca wolę, to poczucie możności spełnienia go jest nie mniej potężną podnietą. Otóż podnietę tę znajdujemy w przykładzie tych, którzy się wsławili dobrymi czynami, a byli tylko słabymi ludźmi«.

Krótko mówiąc: mogli inni, czemużbym nie mógł i ja?

W Warszawie odnowiono w ostatnich czasach cześć Bł. Władysława z Gielniowa, uczczono też niedawno pięciu Świętych Pustelników w Kazimierzu na Kujawach. Lecz tego za mało. »Szeroko kiedyś, mówi czcigodny O. Smolikowski, słynęło wśród Polaków nabożeństwo do ŚŚ. Patronów polskich, dziś do historyi cześć ich należy. W zapomnieniu pozostały dawniejsze ŚŚ. Patronów dla Kościoła i Ojczyzny zasługi; zerwał się węzeł, łączący nas z nimi, zgubiliśmy drogę, ktora nas do nich prowadziła. I to nie dziś dopiero. Pod wpływem pojęć XVIII. stulecia przygasła u nas, ledwo nie zamarła ta wielka narodowa tradycya. Wszak nie brakuje nam w przeszłości wielkich przykładów i zachęty. Dzielny Łokietek ufał, że z pomocą św. Stanisława, biskupa, Piastowskie odzyska dziedzictwo; Chodkiewicz, kiedy szedł na wojnę,

kładł swą szablę na ołtarzu św. Kazimierza i prosił go o błogosławieństwo; Czarniecki i Sapieha na hasło dawali swym żołnierzom imię Jozafata; Sobieski w każdej twardej potrzebie zwykł był mówić: »Ratuj Kostko« (Rocz. Kol. Pol. 1905 str. 174).

Tymczasem Litwa i katolicka ludność Polesia wskutek znanych przyczyn prawie zapomniała o swym u Boga Orędowniku Bł. Jędrzeju Boboli.

R. 1657, a więc 250 lat temu, 16. maja poniósł na Polesiu w okolicach Janowa, śmierć męczeńską kapłan Zakonu XX. Jezuitów, Bł. Jędrzej Bobola; umęczono go za to, że przez 20 lat pracował w okolicach Pińska z całą gorliwością apostolską, aby wśród wyznawców Chrystusa zapanowała jedność wiary, aby dwa bratnie ludy, — polski i ruski — w zgodzie i miłości Bogu wiernie służyły. Piński ten apostoł siał ziarno prawdy ewangelicznej, nie ogniem, ani mieczem, ale nauką katechizmu, z krzyżem w ręku. Przebiegając ubogie wioski błotnistego Polesia, znosił liczne szyderstwa i obelgi, radując się, że może cierpieć dla Imienia Jezusa. Zrosił wreszcie swój posiew własną krwią, oddając wśród strasznych katuszy ducha Bogu w 66 roku życia.

Pochodził z zasłużonej dla Kościoła i Ojczyzny rodziny Bobolów z Sandomierskiego. Dwudziestoletni młodzieniec poświęcił się na służbę Bogu w zakonie Towarzystwa Jezusowego w r. 1611 we Wilnie, gdzie jako kapłan przez 10 lat pracował na ambonie i w konfesyonale.

W pierwszych latach jego pracy kapłańskiej rozeszła się wieść o dokonanej w Witebsku zbrodni, o strasznem męczeństwie św. Jozafata, Biskupa Połockiego.

Przykład ten zagrzał młodego kapłana do gorliwej i ofiarnej pracy dla dobra owczarni Chrystusowej. We Wilnie z ogromnem zaparciem siebie pracował dla wszystkich stanów, a szczególnie dla ubogich, którym w czasie trzykrotnej zarazy morowej niósł pomoc nie tylko co do duszy, ale i co do ciała; jako kierownik kongregacyi Maryańskiej młodzieży akademickiej, przez cześć ku Bogarodzicy umacniał ją w wierze i utrzymywał na drodze cnoty. Przez kilka lat następnych, jako przełożony domu zakonnego z Bobrujsku nad Berezyną, szerzył również cześć Maryi wśród młodzieży szkolnej, a w pracy wyprzedzał wszystkich swoich podwładnych.

Od. r. 1673 przeznaczony do kolegium w Pińsku, jako misyonarz ciemnego, a po części na pół pogańskiego ludu, wysłużył sobie wreszcie koronę męczeńską.

Choć cześć Bł. Jędrzeja prywatna wśród ludu nieustannie się utrzymywała i wzmagała, proces beatyfikacyjny trwał blizko dwa wieki. W r. 1808 za pozwoleniem cesarza Aleksandra I. przewieziono ciało błogosławionego z Pińska daleko na białą Ruś do Połocka. Wkrótce, bo w r. 1820 jego bracia zakonni, Jezuici, przestali być stróżami grobu pińskiego apostoła; wydaleni z Rosyi, a przyjęci do Galicyi, otwierają szkoły w Tarnopolu. Wincenty Pol, uczeń tych Ójców białoruskich, tak opiewał Bł. Męczennika chwałę:

»To piński apostoł — ów Jędrzej Bobola!
Co poszedł na męki z miłości gorącej.
I ziarno zbawienia z krwią posiał w te pola —
Zbawienia dusz ludzkich żarliwie pragnący.
W znak wiary czystości dom stary Boboli
Szat innych nad białe u siebie nie chował,
Dostatków używał tak miernie jak soli,
A służąc orężno kościoły fundował;
Więc Pan też tem jego zasługi nagrodził,
Ze w domu Bobelów mąż Boży się zrodził,
Ostatni męczennik w tej polskiej koronie,
Gdy Waza Kazimierz zasiadał na tronie;
I w Pańskiej winnicy jest Jędrzej Bobola
Tym mężem, co wyszedł ostatni na pola —
A Chrystus mu przecie użyczył tej płacy,
Choć wyszedł ze wszystkich ostatni do pracy;
Stąd jak Stanisław jest w sztuki pocięty,
A ciało się jego znów zrosło miłośnie:
Tak kiedy Rzym powie, że Jędrzej jest święty,
I Polska napowrót jak cudem się zrośnie —
A naród szczęśliwy i wierny w ojczyźnie
Jędrzeja Bobolę podejmie kochaniem,
I w miejscu męczeństwa pod jego wezwaniem
I miasto i kościół podniesie w Pińszczyźnie«.

Niechże więc i młodzież szkolna pozna Bł. Jędrzeja, bo i w szkołach w Pułtusku, Wilnie i Bobrujsku jako nauczyciel pracował i z czułą a rzewną miłością przed ołtarzem Maryi ją skupiał. Po zabraniu kościoła jezuickiego w Połocku na cerkiew, ciało błogosławionego przeniesiono do kościoła parafialnego, gdzie dotąd w bocznej kaplicy spoczywa. Wreszcie w r. 1853 Pius IX. papież, tak bardzo miłujący Polskę przyspieszył proces i policzył Jędrzeja Bobolę w poczet Błogosławionych a dłoń Błogosławionego, oprawioną w relikwiarz, czcił w swej kaplicy prywatnej. Dziesięć lat temu X. Arcybiskup Symon, odbywając wizytę pasterską kościoła parafialnego w Połocku, otworzył trumnę Błogosławionego Patrona i włożył na Jego ciało nowe szaty kościelne, gdyż stare już się rozsypywały. W r. 1902 duchowieństwo, zebrane na synodzie w Przemyślu, poruszyło myśl starania się o kanonizacyę Błogosławionego, dodano jednak, że należy przedewszystkiem rozszerzać cześć naszego Patrona. Czcić zasłużonych dla wiary, Kościoła i ojczyzny to dług wdzięczności, który mamy obowiązek spłacić przodkom naszym; spłacenie zaś tego długu nam samym wielkie przynosi korzyści.

»Matko Polsko, pisał O. K. Antoniewicz T. J., wyszukaj broń starą i rozdaj ją między dzieci twoje!

Lecz gdzie są zbrojownie tej starej broni? Gdzie jej szukać, gdzie znaleźć ją możecie? W pamiątkach przeszłości, w pamiątkach przeżytej wielkości i chwały. Mało mamy wprawdzie spisanych pomników, bo Polska więcej czuła niż mówiła, więcej działała niż pisała, ale właśnie dla tego, że tych pamiątek tak mało posiadamy, tem droższe nam być winny. Wygrzebać je ze starych prochów, rozpowszechniać po całym kraju jest obowiązkiem, powinnością każdego, który nie słowem tylko, ale sercem i czynem chce być dobrym Polakiem, bo takie pamiątki przeszłości są tchem żywotnym w krainie grobów«.

Ks. Teofil Bzowski T. J.

Prądy antyreligijne wśród naszej młodzieży [1]).

W ostatnich czasach pojawiły się w tzw. »postępowych« dziennikach wiadomości o rozpoczęciu przez lwowską młodzież uniwersytecką akcyi analogicznej do akcyi młodzieży praskiej, starającej się o wyrugowanie teologicznego wydziału z wszechnicy. Niedokładna wzmianka ta jest o tyle, że akcyę tę poprzedził już pewien fakt znamienny.

Wiadomo, że w dniach 23, 24 i 25 marca roku bieżącego odbywał się we Lwowie zjazd, piąty z rzędu, »Ogniwa«, związku towarzystw polskiej młodzieży uczącej się w wyższych zakładach Austryi. Zjazd ten obesłało delegatami swymi czterdzieści kilka stowarzyszeń akademickich z Austryi, z za kordonu i z emigracyi. Znany jest przebieg tych obrad, gdzie odbywała się żywa wymiana myśli młodych Polaków, rozsianych na ogromnej przestrzeni od Petersburga do Paryża. Mało jednak znany jest jeden szczegół. Pewien akademik lwowski Dr. Orłowicz uczynił wniosek, zupełnie równo brzmiący z rezolucyami wiecu praskiego, przytoczonemi w Nrze 21 „Gaz. kość.«.

Wniosek ten, przedłożony komisyi zjazdowej, wywołał dyskusyę, nie mniej żywą, jak rezolucya, potępiająca hajdamaczyznę i wniosek w sprawie tępienia rozpusty. Przemawiali akademicy: z Krakowa p. W. Horodyski, ze Lwowa pp. S. Sołtys i W. Sahanek i technik p. S. Frankiewicz. Dr. O. uzasadniał swój wniosek, a jako moment uczuciowy podniósł to, że koledzy Czesi uważają młodzież narodowo-demokratyczną (nadającą ton życiu młodzi akademickiej) wprawdzie za nacyonalistyczną, ale bynajmniej nie należącą do obskurantów w rzeczach sumienia. Motyw ten nie przemówił do serc przedstawicielstwa akademików polskich.

Polak akademik, o ile nie jest t. zw. „postępowcem“, nie chce uchodzić za »pawia i papugę narodów«, strzeże się świadomego naśladownictwa, choć nieświadomie często wzoruje się na niezdrowych przykładach obcych. Przykład Czechów bynajmniej nie pociąga obecnej większości Polaków-akademików. W dyskusyi zwalczano wnioskodawcę (dla uniknięcia nieporozumień zaznaczę, że nie był to socyalista), wysuwając dwa argumenty: obawę, że księża, którzy mają wpływ na lud, przestaną popierać sprawę narodową. Wskazywano na konieczność pracy duchowieństwa nad unarodowieniem chłopa, która byłaby sparaliżowaną, gdyby narodowo usposobiona inteligencya, zwłaszcza młodsza, idąca w lud, wypowiedziała duchowieństwu wojnę.

Twierdzono, że współżycie na gruncie uniwersyteckim potrafi »dźwignąć i kleryka na wyższy poziom, bardziej odpowiadający ogólno-narodowym potrzebom«. Jeden mowca zaakcentował konieczność religii dla mas i jej znaczenie etyczne.

Czuć było w mowach tych obawę przed walką wewnętrzną w narodzie polskim i tak ciągle wytrącanym z naturalnych kolei rozwoju przez scysye wewnętrzne i ciosy z zewnątrz na niego spadające. Czuć było obawę przed zanikiem tradycyi polskich — młodzież przez pół świadomą była tego, że pod wpływem idei antyreligijnych rysuje się i chwieje gmach naszej świadomości narodowej, że upada coś z cech polskości, że wszechwładza rozumu otwiera furtkę internacyonalizmowi. Filozofia wolteryańska w. XVIII, czy dzisiejsze niedowiarstwo mają zawsze za atrybut: kosmopolityzm, wszak narodowość — to przesąd, to zabytek epoki barbarzyńskiej..

Każdy z obecnych miał to przeświadczenie, że walka z katolicyzmem (a o tę tylko religię chodzi) to walka przeciw polskości. Uderza nas atoli ten fakt, że nikt nie zbił twierdzenia, iż teologia nie jest nauką, nikt nie podjął się obrony wiary, nikt nie starał się udowodnić, że religia jest niezbędną i dla człowieka wykształconego.

W i d o c z n i e b r a k a p o l o g e t y k i w p r o g r a m i e s z k ó ł ś r e d n i c h c z y n i n a s z ą m ł o d z i e ż t a k b e z b r o n n ą w o b e c a t a k ó w a t e i z m u. Stoimy w przededniu walki przeciw religii, walki „kulturnej“. Stow. »Ogniwo«, które ubiegłego roku dostało od »Volne Myslenky« z Pragi list z wezwaniem, żeby stanęło w szeregach bojowników, zamierzało przedłożyć prośbę N. Ks. Arcybiskupowi o dopuszczenie teologów do organizacyi akademickich, o pozwolenie uczęszczania na wykłady wydz. filozoficznego i o kreowanie katedry historyi Kościoła katolickiego w Polsce. W jakiej fazie jest ta akcya, nie wiemy. Dziś jednak nasza młodzież, po klęsce Centrum przy wyborach, po szalonej antypolskiej agitacyi gr.-kat. duchowieństwa, która obdarzyła nas posłami Gablem i Mahlerem, zdaje się — niestety — nie stanie w obronie fakultetu teologicznego, który mieści w murach swych 300 z górą ludzi, po największej części wrogo wobec nas usposobionych, gdy tymczasem kler polski tak mało na lud wywiera wpływu...

Na zjeździe »Ogniwa« wniosek ten przepadł, kilka ledwie rąk podniosło się za nim.

Dziś próbę drugi raz podjęto i — smutno rzec, młodzież gotowa jej przyklasnąć. *S.*

[1]) Tę uwagi godną korespondencyę otrzymaliśmy z kół uniwersyteckich. Przyp. red.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Zabór austryacki. Koło polskie a ludowcy. Zamiary socyalistów.

Dnia 17. b. m. zebrał się po raz pierwszy nowy parlament. Koło polskie wybrało na prezesa wytrawnego polityka p. Abrahamowicza. Liczy ono obecnie 55 członków bez ludowców, tworzących na razie klub osobny. Jest jednak nadzieja, iż w niedalekiej przyszłości i ludowcy wejdą do Koła, w którem dla słusznych swych postulatów znajdą poparcie skuteczne. Tymczasem w piśmie, wystosowanem do Koła, oświadczają gotowość współdziałania w sprawach narodowych i krajowych i proszą o wybranie komisyi, za pomocą której mogliby porozumiewać się z Kołem. Jak na początek, i ten krok ludowców powitać należy z radością; stracą wprawdzie w ten sposób sympatye Rusinów i socyalistów, ale zyskają sympatyę całego kraju.

Potężne już dzisiaj stronnictwo chrześcijańsko-socyalne wygotowało cały szereg wniosków natury społecznej i nie ulega już teraz wątpliwości, iż wnioski te znajdą gorące poparcie u grup pokrewnych, licznie reprezentowanych w każ-

dej prawie partyi. Wobec tych wniosków znajdą się w nader kłopotliwem, wprost fałszywem położeniu socyaliści. Mogliby wprawdzie odpowiedzieć na tę wielce im niewygodną inicyatywę stronnictwa katolickiego licytowaniem in plus, stawianiem wniosków niemożliwych do przeprowadzenia, gdyby nie żydzi, stojący na czele socyalizmu, którym oczywista tego rodzaju wnioski miłe nie będą.

Poprzestaną więc prawdopodobnie na interpelacyach z powodu »nadużyć wyborczych«, rozwiązania Dumy rosyjskiej itp. Prócz tego zamierzają podjąć wnioski skrachowanego liberalizmu niemiecko-żydowskiego w sprawach małżeńskich i szkolnych. Mądrzy żydzi w ten sposób sprowadzić zamierzają dywersyę wobec naprawdę groźnych dla siebie wniosków, któreby przedewszystkiem interesów finansowo-giełdowych musiały dotknąć [1].

Słuszna, by im w tej robocie pomagała partya, zawdzięczająca swój byt ich pieniądzom. Ale ta pomoc, użyczona giełdzie, wykopie grób dla demokracyi socyalnej.

Zabór rosyjski. Rozwiązanie Dumy. Krzywda Polaków. Prawdopodobne następstwa. Siła wewnętrzna narodu i jej najniebezpieczniejsi wrogowie.

W tych dniach zaszły w Rosyi wypadki brzemienne w skutki nieprzewidziane. Rozwiązano Dumę, ogłaszając jednocześnie nową, znacznie mniej liberalną ordynacyę wyborczą, ograniczającą w sposób jaskrawy ilość posłów Królestwa polskiego a innym prowincyom cesarstwa nawet zupełnie prawo zastępstwa odbierającą. Znane są powody, którymi rząd usprawiedliwia ten najświeższy zamach stanu.

Jakkolwiek zapatrywać się będziemy na te powody, zmniejszenie przedstawicielstwa polskiego z 36 posłów na 12 jest czemś wprost potwornem. I takiem wydaje się prasie najbardziej umiarkowanej. Koło polskie przedstawiało w Dumie grupę ludzi, najbardziej politycznie zrównowazonych, umiarkowanych, a parlamentarnie wyszkolonych jak żadna inna partya w Dumie. Gdyby rząd chciał wymierzyć sprawiedliwość naszym rodakom, mogło Koło polskie stać się czynnikiem wielce dodatnim nawet pod względem rosyjsko-państwowym. Dało nawet tego dowód w sprawie kontyngensu rekruta, gdzie głosy polskie na korzyść rządu rozstrzygającą odegrały rolę. To ich jednak nie uratowało od nowej a krzyczącej krzywdy. Biurokracyi rosyjskiej nie podobało się wielce właśnie to stanowisko Polaków. Z Polakami lojalnymi trzebaby inaczej niż dotychczas postępować, a to by zatkało źródło dochodów bardzo obfitych. Jakie będą następstwa tego zamachu stanu, to nie da się na razie przewidzieć. Że wzmogą się rozruchy agrarne, że teror, nieco osłabiony, znowu podniesie głowę, to nie ulega wątpliwości. Nas oczywista najbardziej obchodzą następstwa tych wypadków w Królestwie. I tam teror nie omieszka ze zdwojoną siłą nękać nieszczęśliwego kraju, a to tem prawdopodobniej, że rząd i tę odrobinę wolności, przyznaną Królestwu, niezawodnie zechce ograniczyć, a bodaj czy nie zniesie zupełnie. Naród nasz jednak w tych dwóch latach względnej wolności nie próżnował, owszem, dużo pozycyi silnych zyskał, wiele szkód naprawił. Mógłby więc spokojnie przeczekać i tę niespodzianą burzę, gdyby ściśle się w pracy ciężkiej zjednoczył. Niestety, są oznaki, że do tego, tak koniecznego zespolenia sił narodowych nie łatwo przyjdzie. Czynny nader a znany nam dobrze »postęp« specyficznie warszawski z pokostem żydowskim, tworzenie się coraz to nowych stronnictw, świadczy chyba, żeśmy się niewiele jeszcze nauczyli i niewiele zapomnieli. Jeżeli się sprawdzą pogłoski dość poważne a rychłem obsadzeniu wakujących biskupstw i sufraganii i o pozwoleniu na osiedlenie się niektórych zakonów, świadczyłoby to, iż rząd na tem przynajmniej polu nowych prześladowań wszczynać nie zamierza. W każdym razie ciężkie nadchodzą dla naszych rodaków czasy i daj Boże, by je z korzyścią dla drogiej nam sprawy przetrwali.

[1]) Por. art. „Z prasy galicyjskiej".

Zabór pruski. Strajk ukończony. Prawdopodobne drobne ulgi ze strony rządu. Pogłoski o nowych prawach antypolskich. Prasa katolicka o nas. Dwa wypadki sensacyjne.

Jak już pisaliśmy, strajk szkolny ma się istotnie ku końcowi. Niektóre pisma nasze, jak »Dziennik Poznański« i inne, przypisują to pismu Ojca św. w odpowiedzi na adres rodziców polskich w tej sprawie. Spodziewają się tam powszechnie, że uda się Ojcu św. wyjednać dla nas na polu szkolnem niektóre ulgi. Oznaką poniekąd w tym względzie jest nader wstrzemięźliwe zachowanie się prasy hakatystycznej, która tym razem z faktu ustania strajku nie korzysta i nie tryumfuje.

Natomiast prasa katolicka, jak „Kölnische Volkszeitung, wyraża silną nadzieję, że rząd, uwolniony z kłopotliwego położenia, zechce uczynić pewne ustępstwa i do nich też zachęca go najgoręcej.

Natomiast pewną jest, jak mówią, rzeczą, że rząd pruski wystąpi na jesiennej sesyi z całym szeregiem wniosków, mających na celu »wzmocnienie niemczyzny na kresach«. Co to dla nas znaczy, wszyscy dobrze wiemy.

Wielce pocieszające jest stanowisko, jakie wobec tych zamiarów rządu pruskiego zajmuje poważna prasa katolicka a zwłaszcza wpływowa »Kölnische Volkszeitung«. Piętnuje ten organ centrum w wyrazach najostrzejszych te niszczycielskie zamysły, jako pogańskie i do celu nie prowadzące. Wogóle przyznać należy, iż prasa niemiecko-katolicka informacyami swemi, jako też sprawiedliwością zajętego wobec nas stanowiska, stoi o całe niebo wyżej od bliższej nam niby prasy tego obozu w Austryi. Organ np. katolików, chrześcijańsko społeczna Reichspost, oceniając stanowisko nasze w parlamencie austryackim, widzi jeszcze ciągle w Kole polskiem klikę zacofanych szlachciców z niezbędnymi faktorami żydowskimi. Szkoda, że nieliczne zresztą w Kole nosy semickie zasłaniają temu organowi antysemickiemu istotną o Kole i jego duchu prawdę. Ten sam dziennik upatrzył sobie w grupie ukraińskiej sojuszników haseł chrześcijańsko-społecznych. Nasi Rusini, radykalni politycznie a pod względem religijnym bardzo obojętni, jeśli nie wrogo przeciw religii usposobieni, rychło, sądzę, polityków tego pokroju rozczarują. Im prędzej, tem lepiej!

Dwa wypadki ze świata katolickiego wywołują w Niemczech wielką sensacyę. Wstąpienie do nowicyatu 73 letniego księcia Löwensteina i wybór do izby bawarskiej księdza proboszcza Gradingera. Książę Löwenstein należy do owej plejady mężów, którzy siłą swej inteligencyi, gorących przekonań katolickich i niezłomnego charakteru, stali się twórcami obecnego ruchu katolickiego w Niemczech. Nie było od lat wielu żadnej sprawy katolickiej, którąby nie miała tego arystokraty za swego inicyatora lub gorliwego współpracownika.

Zjazdy katolickie tak bogate w błogie dla dobrej sprawy owoce jemu swą organizacyę i powodzenie głównie mają do zawdzięczenia. Przytem nader hojny, buduje kościoły, klasztory i fortuną swą przyczynia się do rozrostu wielu instytucyi katolickich. Jego dwie córki wstąpiły do klasztoru i oto na schyłku swego życia usuwa się on sam także w zacisze klasztorne, by resztę dni, jak mawiał, sobie i Bogu poświęcić. Fakt ten wywołał wielkie wrażenie w Niemczech, tem bardziej, że książę Löwenstein swym charakterem zdołał do czci i szacunku zmusić nawet najzaciętszych wrogów Kościoła.

W oczach pewnych kół Kościołowi katolickiemu niechętnych wystarcza nieraz jakiekolwiek przeciwieństwo do znienawidzonego przez nich centrum i do biskupów, by się stać wielkością. Na takiego wielkiego człowieka sfery liberalne i protestanckie pasują ks. proboszcza Gradingera, wybranego obecnie większością głosów protestanckich do sejmu bawarskiego, gdzie należeć będzie, wbrew woli swego pasterza, do stronnictwa liberalnego. Dowiadujemy się teraz z licznych artykułów, iż wspomniany proboszcz jest niepospolitym poetą i wielce postępową osobistością. W illustracyach widzimy tego pożałowania godnego proboszcza w najrozmaitszych pozach, nie brak nawet automobilu, którym

ksiądz ten, sam jeden w Bawaryi, posługuje się stale. Pisma katolickie te zachwyty nad świeżo upieczoną wielkością biorą ze strony humorystycznej i trwałości tej sfabrykowanej sławie nie wróżą.

Belgia. Śmierć ks. Daens. W Belgii umarł w tych dniach ksiądz Daens, którego zdolności, porywająca wymowa, praca na polu demokracyi katolickiej, jako też jego późniejsze walki z grupą katolicką i własnym pasterzem, uczyniły na cały świat głośnym. Popadłszy od niejakiego czasu w chorobę, pojednał się z Kościołem, odwoławszy swe błędy. Umarł najprzykładniej w Alost po kilkutygodniowych ciężkich cierpieniach. — Błędy tego iście niepospolitego człowieka uczyniły go bożyszczem nieprzyjaciół Kościoła. Nie mogą mu więc darować tego powrotu i odwołania. Zwykłą swoją metodą nie mogą się z tem pogodzić i to nawrócenie przypisują najrozmaitszym przyczynom, byle nie przekonaniu.

Portugalia. Bajka polityczna. Teoryi o rzekomej niższości, zwyrodnieniu nawet ludów katolickich, służyć musi w prasie liberalnej każdy wypadek nieporządku mniemanego lub rzeczywistego w krajach katolickich, choćby rządy tych krajów spoczywały w rękach ludzi o zgoła niekatolickich przekonaniach. Tak jest z Francyą, Hiszpanią a obecnie także i z Portugalią. Pisma angielskie i niemieckie tego pokroju rozpuściły pogłoski o rewolucyi przeciwdynastycznej, nawiązując do tych doniesień uwagi o nieszczęśliwym kraju, »trzymanym w ciemnocie przez fanatyzm biskupów i księży katolickich«. Obecnie pogłoski te okazują się wierutną bajką. Prawdą jest tylko, że w kraju panuje rozgoryczenie z powodu rozwiązania parlamentu i rządów bezparlamentarnych, ale mowy niema ani o rewolucyi ani nawet o masowych jakich demonstracyach, skierowanych przeciw dynastyi. Głosy pism portugalskich wszelkich odcieni świadczą wyraźnie, że to, co dzienniki liberalne donosiły o oblęganiu pałacu królewskiego, o wrzeniu w armii, o znieważeniu królowej przez motłoch uliczny, jest tylko wymysłem nienawiści do wszystkiego, co katolickie.

Morgan przechodzi na katolicyzm. Dzienniki amerykańskie donoszą, iż słynny miliarder i filar kościoła anglikańskiego w Ameryce, zamierza przejść na katolicyzm. Wiadomość ta wywarła w Stanach Zjednoczonych niesłychane wrażenie a nikt jej nie zaprzecza. Zamiar ten Morgana ma być zapowiedziany w liście z Rzymu do proboszcza parafii św. Jerzego w Nowym Jorku, w której obrębie Morgan zamieszkuje. List ten zarazem donosi, że odwdzięczając się za zwrot sławnego z katedry w Ascoli skradzionego ornatu, który Morgan był nabył, rzymskie władze kościelne postanowiły na poszewce ornatu dać wyhaftować imię Pierponta Morgana. Wiadomo zaś było, że już od dłuższego czasu Morgan z wielką sympatyą zwraca się ku naukom katolicyzmu i kościół św. Jerzego w Nowym Jorku zaopatruje nadzwyczaj hojnymi datkami. Byłby to pierwszy miliarder katolik w Ameryce.

Wiec katolicki w Wiedniu. W jesieni b. r. ma się odbyć nowy austryacki wiec katolicki w Wiedniu. Prace przedwstępne, w których bierze także udział sekcya galicyjska z księciem Pawłem Sapiehą, ks. kanonikiem Spisem i innymi na czele, są w pełnym toku. Przeszkodą, z którą dawniej zjazdy katolickie w Austryi musiały walczyć, było rozdwojenie katolików niemieckich, dzielących się na konserwatystów i chrześcijańsko-społecznych. Obecnie dzięki zlaniu się tych stronnictw w jedną partyę katolicką i większej konsolidacyi żywiołów katolickich i w innych krajach monarchii, wiec ten ma wszelkie warunki świetnego wyniku. Kto zna historyę zjazdów katolickich w Niemczech i ich rolę w życiu katolicko-społecznem, ten niezawodnie powita wiadomość o organizującym się wiecu z wielką radością.

X. J.

Bibliografia.

„*O Różańcu. Na podstawie listów okólnych Ojca św. Leona XIII. czytania na maj i na październik.* Napisał X***. (Kraków 1907. Str. 183).

Książka ta cenna i pożyteczna powinnaby zachęcić wielu do nabożeństwa różańcowego, które w ostatnich czasach rozpowszechnia się u nas dzięki Bogu coraz więcej. Treść jej podzielona jest na 33 ustępów, które nadają się bardzo dobrze do czytania w kościele i w domu, zwłaszcza w październiku, w czasie nabożeństwa różańcowego. W ust. 31 i 32 mówi czcig. Autor o cudownym obrazie N. Maryi P. w kościele parafialnym w Bochni. Styl książki odznacza się prostotą i namaszczeniem.

Ks. Dr. J. Górka „*Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny*“ (Tarnów. 1907. Str. 475).

Zasłużony tłumacz kazań Segneri'ego i Vianney'a (oba te przekłady polecilismy już w swoim czasie gorąco w Gaz. Kośc.) podaje w tej książce czcicielom N. Panny obfity materyał do czytania i rozważania. W części I. (str. 3—123) mówi w 19 krótkich naukach majowych o godności, świętości i doskonałości Maryi; w części II. (str. 127—220) w 17 naukach o środkach, prowadzących do nabożeństwa do N. Panny; — w części III. (225—326, — nauk 18), o Jej cnotach i o potrzebie naśladowania tych cnót. Część IV. (329—475) obejmuje 17 dłuższych stosunkowo nauk na ważniejsze uroczystości N. Panny.

Treść książki zaczerpnięta jest z najlepszych źródeł, u nas poniekąd mało jeszcze znanych. To odnosi się zwłaszcza do 11 nauk na str. 329—426, opracowanych według sławnego kaznodziei hiszpańskiego Błog. Jana de Avila (akcent na pierwszej zgłosce — Autor nazywa go niewłaściwie: Jan Awila). Wszystkie dzieła Błog. „Apostoła Andaluzyi“ (jak go nazywano) wyszły w nowem wydaniu w Madrycie r. 1895 w 4 tomach; przekład niemiecki (Schermer'a) wyszedł w Regensburgu w 6 tomach (w latach 1856—1881). Przekład ten jest ciężki a nawet niektórych ustępów nie można wcale zrozumieć; — przekładu zaś polskiego nie posiadamy dotąd niestety wcale (o ile mi wiadomo). Tem bardziej trzeba poczytać X. Górce za zasługę, że zapoznaje nas tu z głównemi przynajmniej myślami 11u nauk Błogosławionego o Matce Boskiej. Muszę jednak dodać, że nauki te, nazwane przez autora „traktatami“ („tratados“) wyglądają w oryginale raczej na długie rozmyślania niż na utwory homiletyczne i prawdopodobnie nie były nigdy w całości wygłoszone z ambony. Myśli więc w nich zawarte muszą być ujęte w inną formę, właściwą sztuce kaznodziejskiej, jeżeli z nich chcemy korzystać w kazaniach. Tego nie zrobił X. Dr. Górka, ale powtórzył tylko główną tych traktatów osnowę. Dlatego też nauki, o których mówię, czynią często wrażenie punktów do medytacyi, — punktów dość trudnych do opracowania kaznodziejskiego.

Są w nich jednak ustępy bardzo dobre, jak np. na str. 340 do 341: „Jeżeli kto z nas żyje bez światła, w okropnej nocy grzechu śmiertelnego, niech się przelęknie. Albowiem na jego widok pytają Aniołowie ze drżeniem: Co to za dusza, pozbawiona światła niebieskiego i pogrążona w nocy duchownej, stworzona na obraz Boży, a mimo to mająca teraz w sobie brzydki i haniebny obraz szatana, wroga Bożego? Dziwią się piękne duchy niebieskie, jak może biedny grzesznik żyć w takiej ciemnocie, niewoli, smutku i nieszczęsnej doli. Taki człowiek stanowi zupełne przeciwieństwo do Bogarodzicy, która piękna jako zorza, miła jako księżyc i jasna jako słońce a straszna szatanowi. Biada tej duszy, bo w niej Bóg nie widzi żadnego podobieństwa do siebie i może z żalem do niej się odezwać: Stworzyłem cię piękną, dlaczegoś się tak ohydnie zeszpeciła? Krwią cię umyłem własną, dlaczegoś się ponownie zbrukała? „Odstąpcie odemnie wszyscy, którzy nieprawość czynicie“ (Ps. VI. 9). »Nie znam was« (Łuk. XIII. 25).

Najlepsza ze wszystkich jest druga nauka na urocz. Wniebowzięcia N. Panny, ale jest trochę za długa (16 stron, — prawda, że traktat oryginalny Błog. Jana de A. zajmuje 34 stron w wielkiej ósemce wydania z r. 1895, ale też nie był prawdopodobnie przeznaczony do wygłoszenia w całości z kazalnicy).

Inne nauki, opracowane więcej samodzielnie przez czcig. Autora, zawierają dużo dobrej treści, z której mogą korzystać kaznodzieje i katecheci. Znać, że je pisał kapłan głęboko wierzący, którego jedynym celem było: rozszerzyć i powiększyć nabożeństwo do Królowej niebieskiej. Wysłowieniu jego i samej osnowie tych nauk niewiele można zarzucić. Niektórych jednak usterek nie mogę pominąć:

Na str. 8 czytamy: „Na Madonnie Sykstyńskiej genialny Rafael wymalował dwóch Aniołów“. Na str. 13: „co nienawidzi“. Na str. 23 znajdujemy dziwne zestawienie trzech sławnych mistrzów: „Gdyby artysta mógł mieć nadzieję, że ta piękność, którą on na płótnie przedstawi, albo wykuje w drzewie lub kamieniu, ożyje i będzie jego oblubienicą, jakby się silił i wytężał swój geniusz, by dzieło najpiękniej wypadło; przelałby z Gwidonem Reni na jej oblicze jak najwięcej wdzięku i czaru, z Rafaelem dałby jej majestatyczną postać, a z Tycyanem wlałby w nią pełność życia“. Z tegoby wynikało, że największym mistrzem „wdzięku i czaru“ jest — nie Rafael (który umie tylko stwarzać postaci »majestatyczne«), ale Guido Reni!

Na str. 32 znajdujemy suche wyliczenie zakonów i zgromadzeń, które rozpowszechniały cześć N. Panny. Niekiedy Autor gromadzi zbyt wiele cytatów (jak na str. 17—19); gdzie indziej używa wyrazów obcych, znanych tylko ludziom wykształconym, jak: biżuterye, egzegeci, identyczny (str. 3, 16, 432), albo abstrakcyjnych, książkowych, jak np. »Przedmiotem, około którego obraca się ten dar (męstwa), to przeszkody i trudności, które słabą wolę zniechęcają« itd. (str. 281). Na str. 425 tłumaczy: „intercede pro devoto femineo sexu“ przez: »proś za pobożną płcią niewieścią« (wyraz ten oznacza niewiasty Bogu poświęcone czyli zakonnice). Słowa na str. 427: »istota Boga jest dostatecznym środkiem poznania dla Maryi i świętych wszystkiego, co się dzieje na ziemi;« — może zrozumieć tylko czytelnik, znający łacinę teologiczną. Niektóre nauki kończy Autor modlitwą, (str. 432 i 438). Zdaje mi się jednak, że słusznie Jungmann i inni przestrzegają przed takiem zakończeniem dlatego, iż bardzo trudno wywołać w duszach słuchaczy nastrój potrzebny do modlitwy. *P.*

Z prasy galicyjskiej.

„Czas“ o dążeniach stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.

W Nrze 134 tego dziennika czytamy w artykule wstępnym:

Dwaj posłowie chrześcijańsko-społeczni, Dr. Gessmann i przywódca chrześcijańskich robotników, p. Kunschak, przemawiali w tych dniach na zebraniach i zapowiedzieli liczne wnioski. Z tych wniosków najważniejszymi są: powszechne ubezpieczenie na starość i niezdolność do pracy (Dr. Gessmann), ustawodawstwo przeciw kartelom przemysłowym (Kunschak), zmiana ustawodawstwa podatkowego na korzyść klas uboższych (Kunschak) i t. d.

Rzecz jasna, że wielkie stronnictwa, przedkładające tak daleko idące wnioski, muszą zarazem przedłożyć projekty dla pokrycia kosztów.

P. Kunschak wyraźnie zapowiada, że projekty te mieć będą charakter walki przeciw kapitalizmowi i z góry liczyć mogą na poparcie ze strony socyalistów. Dr. Gesmann określa je nawet dość szczegółowo. Powszechne ubezpieczenie — mówi — wymaga bardzo wielkich kosztów. Nie można przeprowadzić go na podstawie dotychczasowych ustaw podatkowych. Do celu doprowadzi jedynie sprawiedliwe, ale znaczne i rzeczywiście przeprowadzone opodatkowanie kapitału ruchomego. Na giełdzie wiedeńskiej — wywodzi Dr. Gessmann — notowanych jest walorów na 32 miliardy koron. Właściciele tych walorów nie pracują, tylko żyją z obcinania kuponów (?), cóż więc sprawiedliwszego jak opodatkowanie ich? Dr. Gessmann proponuje przeto — rzecz zgoła nie nową — bo podatek kuponowy i to na podstawie międzynarodowej, ażeby przeszkodzić odpływowi kapitałów za granicę. Nie tu miejsce na spór, czy podatek kuponowy do celu prowadzi lub nie i czy nie trafi on raczej drobnych oszczędności małomieszczańskich, dla których giełda jest jeno biornikiem, na razie idzie bowiem tylko o skonstatowanie, że to, co chrześcijańscy społecznicy w kierunku gospodarczym nazywają swoim programem, jest dla socyalistów co najmniej etapą w drodze do programu, że więc w przeważnej liczbie wypadków obie grupy maszerować będą równolegle.

Do takich wypadków należy też zapowiedziany przez Dra Gessmanna stopniowy podatek spadkowy, podwyższenie skali podatku osobisto-dochodowego i może dopuszczalność dodatków do podatku, obniżenie cen soli, obniżenie podatków spożywczych i t. d.

Najdalej idący wniosek zapowiedział p. Kunschak, mianowicie upaństwowienie całego górnictwa w Austryi. Ale upaństwowienie wyobraża sobie poseł chrześcijańsko-społeczny raczej jako wywłaszczenie, bo wyraźnie żąda, by odbyło się ono na podstawie ustawy wywłaszczającej tak, by ceny nie ustanawiano w porozumieniu z właścicielami, ale jednostronnie, według oszacowania ze strony państwa.

Przez publiczne ogłaszanie tych wniosków, stronnictwo chrześcijańsko-społeczne chce tylko widocznie uprzedzić socyalistów, którym po tak obszernym programie trudno już będzie z nową wystąpić inicyatywą. Chyba, że znajdzie się drugi Jaurès, który dnia 17 czerwca przedłoży wniosek o upaństwowienie z dniem 1. lipca tegoż samego roku całej własności ziemskiej. — I to wszakże możliwe.

Na ogół biorąc, za pewne przyjąć można, że działalność nowej Izby — o ile objawi się ona w pozytywnem ustawodawstwie — bardzo dotkliwie odczuje zarówno wielki kapitał, jak wielki przemysł. Szczególnie wielki przemysł zostanie w Izbie prawie „bez opieki“.

Nie możemy wdawać się tu w polemikę z głównym organem naszych konserwatystów. Wypowiadamy więc tylko krótko swoje przekonanie, że nowa Rada państwa powinna co rychlej wejść na drogę, wskazaną przez te wnioski, które „Czasowi“ wydają się wodą na młyn socyalistów. Powrócimy zresztą do tej sprawy, skoro już wejdzie na porządek dzienny parlamentu austryackiego.

Red.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

We czwartek dnia 4-go lipca odbędzie się wspólna *adoracya N. Sakramentu* o godz. pół do szóstej w kościele *św. Łazarza* we Lwowie.

Venite adoremus!

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych proszę zrobić zamówienie. Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju zamiast wędrować zagranicę.

Zamiast wypisywać pochwały, że wyroby Pana Samka lepsze, od zagranicznych, oświadczam się z gotowością zapłacenia kosztów podróży każdemu do Mariahilf w Kołomyi celem oglądania ołtarzy, zrobionych przez Pana Samka, jeżeli uzna, że roboty zagraniczne są lepsze od Samkowych.

Ks. Karol Przyborowski.

Wina do mszy św. dostać można u ks. Petra Kraweca w Hanuszowcach poczta in loco Szepes megye, Węgry. Stołowe białe od 46 h. — wyżej; czerwone od 60 h. — wyżej; Tokajskie od 1 K 60 hal. wyżej. *Ręczy za prawdziwość wina: ks. Jan Kwiatkiewicz i ks. A. Łętkowski.*

Wyszło w Krakowie dziełko pod tytułem:

O RÓŻAŃCU

na podstawie listów okólnych Ojca św. Leona XIII. Czytania na maj i na październik. Napisał X... Z 2 rycinami.

Książeczka ta zawiera naukę Ojca św. Leona XIII. o Różańcu w 33 czytaniach, które mogą służyć do czytania w czasie nabożeństwa różańcowego w październiku i w czasie nabożeństwa majowego, ale głównie przeznaczone są do czytania w rodzinach katolickich.

Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie. Do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 1 K. za egzemplarz broszurowany. Egzemplarze oprawne w płótno nabywać można tylko u wydawcy. Adres: **„Probostwo w Bochni“** po cenie 1 K. 20 h. za 1 egz.; w ozdobnej oprawie ze złoconemi brzegami po 2 K. 40 h. — Z przesyłką pocztową o 20 h. więcej.



Ochrona prawna! — Wszelkie naśladownictwo podlega karze!

Jedynie prawdziwym jest tylko Balsam Thierry'ego

z zieloną marką ochronną (Zakonnica). 12 flaszek małych albo 6 wielkości podwójnej albo 1 duża specyalna z zamknięciem patentowem: **5 kor.**

Thierry'ego Maść Centyfoliowa

na wszystkie, choćby zastarzałe rany, zapalenia, okaleczenia itd. 2 słoiki 3 kor. 60 h.

Przesyła się tylko za powziątkiem albo za przesłaniem należytości z góry. — **Oba te środki domowe są znane powszechnie i sławne.** Zamówienia adresować: **Aptekarz A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.** Składy we wszystkich prawie aptekach. Broszury z tysiącami pism dziękczynnych oryginalnych gratis i franco. — Na składzie **we Lwowie u Dra Piepes-Poratyńskiego, Szymona Haya i Zygmunta Ruckera.**

Klasztor Braci Mniejszych (OO. Bernardynów) **w Brzeżanach** składa p. Aleksandrowi **Żebrowskiemu** i Synowi organmistrzom ze Lwowa **publiczne podziękowanie** za artystyczne i sumienne wykonanie nowych 13 rejestrowych organów w tutejszym klasztornym kościele.

Przy tej sposobności możemy też firmę p. Żebrowskich śmiało polecić Przewielebnemu P. T. Duchowieństwu, jako firmę czysto krajową, istniejącą w Galicyi przeszło 25 lat i szczycącą się wykonaniem największych organów, jakie istnieją u nas w kraju.

Brzeżany dnia 10. czerwca 1907.

O. Karol Mróz
gwardyan.

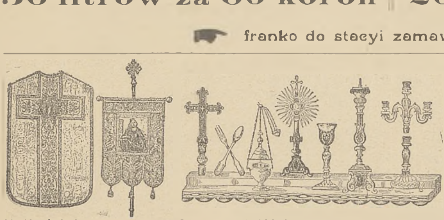
Truskawiec willa Janina naprzeciw łazienek, kilkadziesiąt pokoi wygodnie urządzonych. Kuchnia domowa hygieniczna. Ceny w I-szym sezonie od 6 do 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Zgłoszenia przyjmuje właścicielka Zenona Janowska.

W Brzostku są do nabycia stare organy o 7 głosach bez pedału, mogące oddać dobre usługi. Zgłosić się do organomistrza *Alojzego Koniecznego w Przemyślu.*

Tow. Producentów **WIN TOKAJSKICH** dostarcza wprost z Tokaju **wina 3-let. „Samorodnego“**

w beczkach wypożyczanych	**w butelkach**
56 litrów za 60 koron	**20 flaszek 0·7 litrowych za 26 koron**

franko do stacyi zamawiającego.



J. WYPASEK

we Lwowie ul. Krakowska 3.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

Najładniejszy wybór: Chorągwi, Welonów, Monstrancyi, Relikwiarzy, Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Dr. Aleksander Pechnik.** Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego, pl. Bernardyński 2.